Rok IX. Nowy Sącz, dnia 11. czerwca 1902. Nr. 15.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego"
w Rdzlostowie poczta Nowy Sącz.

Postęp oświaty ludowej.

Artykuły p. Osińskiego i „Nauczyciela ludowego“ skłaniają mnie do wypowiedzenia kilku myśli o „postępie oświaty ludowej“.

Szkołę z dawien dawna nazywają córą Kościoła i to bardzo słusznie. Bo gdy świat pogański uczuwał oświatę za potrzebną i dostępną jedynie dla najbogatszych, panujących, to Kościół, który dusze jednako ceni, naukę i oświatę udzielał wszystkim.

Mężowie święci a uczeni zakładali szkółki przy Kościołach, klasztorach i tam dziatwę kształcili bez różnicy stanów. Państwa nowoczesne, co się chlubią swemi bezbożnemi szkołami, przejęły to powszechne nauczanie od Kościoła. — Lepiej jak Kościół nikt człowieka wychować nie potrafi.

Szkoła jest pomocnikiem gminy we wychowaniu dzieci, a ze względu na jednolitość nauczania i kierownictwa, stoi ona pod nadzorem państwa.

Ponieważ szkoła stała się w ciele społeczeństwa ważnym organem, a zatem na nią musi mieć wpływ całe ciało i inne organa. A zatem musi być szkoła pod wpływem Kościoła, gminy i państwa. Jeśli te 4 czynniki zgodnie a dobrze współdziałają, to szkole muszą przynieść pożądane owoce. Nauczyciel, coby chciał usunąć szkołę z pod wpływu Kościoła i gminy, niweczyłby owoc swej pracy. Tak samo gmina, coby nie popierała nauczyciela a lekceważyła szkołę, niweczyłaby jej znaczenie; Kościołowi zaś szkoły opuścić nie wolno.

Te 3 czynniki: szkoła, Kościół i gmina muszą na dziatwę i nauczanie oddziaływać wspólnie. Szkoła własną powagą istnieć nie może, bo nie jest sobie celem, nie istnieje dla siebie, ale dla społeczeństwa.

Żalimy się na mały postęp oświaty i wielu winę kłada na szkołę. Pomińmy to, że szkoła w dzisiejszej formie istnieje u nas nie dawno, że się warunki bytu bardzo prędko zmieniły i gdy do niedawna wystarczała szkółka parafialna, dziś i owe szkoły zdają się niewystarczać.

Zwróćmy zaś uwagę na zewnętrzne okoliczności, które ten postęp tamować muszą.

Czy gminy szkołę, tego swego wyręczyciela, pomocnika chętnie widzą, czy jego potrzebę rozumieją?

Niestety, gdyby nie przymus szkolny, toby wszystkie po wsiach szkoły, jakie są, świeciły pustkami.

Toteż i chłopi, gdy szkołę budują, traktują rzecz obojętnie i zamiast budynku obszernego, widnego, a trwale zbudowanego — stawiają ciasne mury, jakby nie dla swoich dzieci. I wskutek tego mało gdzie jest budynek szkolny odpowiedni, zwyczajnie są ciasne i duszne.

Powtóre w szkołach naszych jest przepełnienie, a inne pustkami stoją. Są szkoły, do których jest zapisane po 200—250 dziatwy, i to musi uczyć jeden nauczyciel lub nauczycielka, w jednej izbie. Czy podobna na każde dziecko należytą zwrócić uwagę, nauczyć każde czytać, pisać, rachować, i tyle innych delikatych rzeczy, a niepotrzebnych?

Czy znajduje nauczyciel w gminie poparcie moralne? Pono rzadko, owszem rodzice szkołę mają za wroga, krzywdziciela, — nie wahają się wobec dzieci nauczycielowi ubliżać, dzieci posyłają niechętnie, o wiedzy szkolnej wyrażają się ujemnie. Tam też i dziecko jednem uchem słucha, a drugiem wypuszcza. I wnet czytać zapomina, bo całą tę naukę za rodzicami lekceważy. Gdzie tyle zewnętrznych przeszkód się zejdzie, tam nie pomogą najlepsze plany naukowe. A u nas podobno pod tym względem nie wszystko jest udoskonalone. Tyle na razie.

Gazda.

Polityka.

Nieraz dają się słyszeć głosy różnych panów i półpanków, poco chłopi mają się zajmować polityką, kiedy oni powinni pilnować pługa i uczyć się dobrze około roli chodzić i prowadzić gospodarstwo naukowo. Nawet pisma codzienne często na ten temat piszą.

Juści tam możeby i nieźle było, żeby chłopi, szczególnie ci, co się trudnią rolnictwem nie politykowali, tylko pilnowali i uczyli się gospodarstwa rolnego, i to byłoby dobrze, gdyby nie nasze stosunki galicyjskie, gdzie od czasu rozbioru Polski (i przedtem) nie było i niema jedności, zgody narodowej, ale są różne stany, które zamiast jeden drugiego wspierać, iść w zgodzie i jedności, — każdy myśli tylko o sobie, aby sobie byt zapewnić, choćby ze szkodą drugich.

Tak się działo, a lud zostający bez oświaty myślał że tak dobrze, że się tam inni nim opiekują i za niego myślą, radzą, ustawy stanowią i t. p., no i byłoby może dotąd to samo, gdyby nie ludzie dobrej woli, którzy widząc tę opiekę wyższych, skierowaną tylko dla dobra osobistego. Nie żałowali trudu, pracy, podjęli się z trudem i mozołem lud oświecić, objaśnić o tych złych stosunkach, i lud począł poznawać swoje prawa i obowiązki, ruszył się i stworzył swoją chłopską politykę, która dała początek *Związkowi chłopskiemu*, który oparty na dobrych zasadach św. wiary broni legalnie praw swoich i chce jedności i zgody narodowej, gdyż w tem widzi siłę i moc społeczną do zwyciężenia złego, które nas ze wszystkich stron obsaczyło.

Zatem dla wytworzenia takiej siły powinni wszyscy się zjednoczyć i przyklasnąć takiej zdrowej polityce. Gdy tymczasem inaczej się dzieje; wielu jest uprzedzonych, niechętnych, ba i przewrotnych, którzy zamiast się cieszyć, że przecież lud prosty się poznaje na swoich prawach politycznych i obywatelskich, — to oni stwarzają osobne stronnictwa, aby wedle swego widzimisię naciągać oświatę ludową i kierować polityką wedle swych zachcianek, zdobywać na obałamuconym ludzie swoje mandaty i karyery, aby potem tym lepiej stawiać przeszkody do zorganizowania się ludu w swojem *Związku*, który jest jedynem samopomocy ludowej dziełem.

Zatem każdy chłop ze zdrowym rozsądkiem nie powinien iść na lep tych fałszywych obcych haseł, najczęściej bezreligijnych karyerowiczów, lub niby się religią chwalących, i w dążeniach niezgodnych ani z zapatrywaniami ludu, ani z wolą całego narodu myślącego o jedności Ojczyzny a politykę uprawiający od swego **ja** i pismem swem mamiący i łowiący pięknemi obiecankami lud, jak muchy na lep.

Z takiemi przyjaciółmi precz! i każdy, jak to powiedziałem, rozumny chłop powinien się strzedz jak ognia, a mieć swój zdrowy chłopski rozum. Że tam musi być prawda, gdzie sami chłopi nie chcąc się dać wodzić na pasku, stworzyli swoje stronnictwo i stanęli śmiało i otwarcie w zawody z innemi stanami, aby bronić swojej polityki, i znaleźli uznanie i pchnęli chłopską politykę na lepsze tory. Więc wszyscy, jak jeden, powinni w swojem *Związku* stanąć, aby dać poznać, że my także stanowimy większą siłę narodową, którą nie można pomiatać wedle swego widzimisię.

Otóż pisząc o tem zachęcam wszystkich Braci Włościan, poznajcie już raz, że my możemy, jeżeli zechcemy, sami się bronić, tylko nie tworzyć i nie należeć do innych stronnictw, — ale stanąć jak jeden w swojem *Związku chłopskim* i tu się organizować i stworzyć radę naczelną, którą moglibyśmy wybrać ze swego grona, a ta rada miałaby czuwać nad naszemi włościańskiemi sprawami, i gdy uzna potrzebę zwoływać ogólne zebrania i wiece, na którychby rozbierano wszelkie sprawy polityczne, gospodarcze i ekonomiczne, oraz narodowe — ku czemu ale potrzeba i sił materyalnych, na które wszyscy powinniśmy się choćby centami składać, gdyż z próżnego i Salomon nie naleje. Na takich zgromadzeniach wybieranoby radę chłopską naczelną, któraby się zamowała wyż wspomnianemi sprawami.

Dodaję w końcu, że nam włościanom koniecznie potrzebna jest taka silna organizacya, aby nieproszeni nieprzyjaciele już raz poznali, że my nie potrzebujemy dać się na pasku wodzić.

Od czasu, jak tylko znaleźli się dobrzy ludzie, którzy zaczęli lud oświecać; ja jeszcze chłopcem będąc, już wypożyczałem pisemka i chętnie czytywałem, jak: najpierw „Dzwonek“, potem „Hatę“ i „Nowiny“, nareszcie „Wieniec i Pszczółkę“. Ale gdy się zawiązał *Związek chłopski*, jako swój własny organ, powitałem go z radością i ucieszyłem się, że sami chłopi znaleźli tyle siły, aby stanąć jako stan liczbą wszystkich przewyższający i już uświadomiony.

Więc z całym sercem powitałem *Związek chłopski* i do takowego należę, jako swego jedynego, prawdziwie chłopskiego towarzystwa, i myślę, że każdy Włościanin powinien w niem stanąć, bo to jest jedyny Związek, w którem możemy my chłopi śmiało swoje zdanie wypowiedzieć, swoich praw solidarnie bronić.

Toteż prawdziwi przyjaciele ludu i Ojczyzny wspomagać nas powinni swoją dobrą radą nam pomódz i udzielać swej wiedzy i ofiary. Widząc, że tenże Związek nasz chłopski jest oparty na zdrowych zasadach religijnych i moralnych. Toteż i Bracia Włościanie wszyscy jak jeden powinni się w niem znajdować, aby i inni, patrząc na naszą dzielną organizacyę, liczyli się z nami w każdej sprawie narodowej, to nam błyśnie nadzieja lepszej przyszłości. Gdyż w przeciwnym razie będziemy my i nasze pokolenia żałować, że byli chłopi, którzy nas chcieli powołać do dzieła samopomocy, a którzy nie słuchając ich głosu, poszliśmy za fałszywymi przyjacielami i staliśmy się przyczyną biedy swojej i naszego pokolenia.

F. Magryś.

Bądźmy przezorni.

Bądź zawsze przezorny, tak starzy mawiali,
Broń się sam i ratuj, choć się bieda wali;
Przezorność potrzebna zawsze w każdej sprawie:
Pracuję, czy chodzę, czy się z ludźmi bawię.
Czyś jest na urzędzie, czyli też rolnikiem,
Bądź przezorny, a nadziei nie pokładaj w nikiem;
Ani w bliskim krewnym, kumie lub sąsiedzie,
Kto najwięcej schlebia — najgorzej zawiedzie.
Ani w tem, który się jak najwięcej modli,
Gdyż nieraz oszuka i najgorzej spodli.
Patrzcie, jak to chłopi w księdzu zaufali, —
Nie długi czas zeszedł — ciągnie do moskali...
A stańczyków to byłby wszystkich wywieszał,
Napodjudzał, naplótł — i sam do nich przystał.
A jak to z obroną chwalą się ludowcy,
Gładzą, podchlebiają, strzygąc wełnę z owcy,
Bo gdy w Sejmie przyszły te rentowe włości —
Chcieli je utrącić — niech chłop dalej pości!
Nastała niedawno znowu moda świeża:
Nazwali się jedni niby znów od krzyża;
Będziemy was bronić — tak ładnie mówili,
Jak przyszły wybory — chłopa utrącili.
Przyszli znów inni, jakby cud zjawiony
Szponder z Danielakiem stoją do obrony;
Chwalą się i chwalą: my bronimy ludu,
Dokażą jak widać największego cudu.
Mówią, iże znają co to chłopa boli,
I tak przyciągają lud k'sobie powoli;
Jak przyszły wybory, to siebie bronili,
Aby tylko chłopa posłem nie zrobili.
Tak, jak to widzimy, można mówić śmiele,
Że prawie fałszywi nowi przyjaciele,
Którzy się co chwila z projektem zjawiają,
Ale swoją korzyść zawsze względnie mają.
Bo gdy chłopi światli swój Związek złożyli
Wszyscy innowiercy by go utrącili.
Zatem nam potrzeba wielkiej przezorności:
Niesłuchać, niewybierać nieproszonych gości,
Ale w Związku chłopskim się organizować;
Wiarę świętą z miłością Ojczyzny zachować.
A kto nam przychylny niech do Związku staje,
Aby bronić ziemię, wiarę, obyczaje.
Z przezorności innym wodzić się nie dajmy,
Lecz do Związku naszego wszyscy się zbiegajmy,
Niechaj między nami nieprzyjaciel stary
Nie sieje niezgody, zawiści, niewiary.
Nie oglądajmy się na obrony czyje,
Stańmy w Związku chłopskim, ten niechaj nam żyje!
Brońmy się przed wszemi bez wiary wrogami —
Kochajmy Ojczyznę — a Bóg będzie z nami!

F. Magryś.

Zawiść stanowa.

Ludźmi powinna rządzić miłość — to nie tajemnica, wszyscy znamy dobrze przykazanie boskie: Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego.

Nie powinniby więc ludzie o drugich ani źle myśleć, ani źle mówić, ani im źle czynić; bo któż samemu sobie źle życzy lub źle czyni? I owszem we wszystkich naszych z ludźmi sprawach naszymi myślami i sercem rządzić powinna miłość. Ale, gdyby tak było, toby pono raj na ziemię wrócił.

Tymczasem cóż się dzieje? Ludzie pragną raju i drugim raj obiecują, a skaczą do siebie, jakby sobie oczy wydrapać chcieli, a pomiatają jedni drugimi jak śmieciem, a tyle na siebie wygadują, że głupi wnetby uwierzył, że cały świat, to same draby, i dziękowałby Bogu, że on się chociaż ostał dobrym.

Wygaduje obszarnik na chłopa, nie szczędząc mu różnych nazwisk i tytułów nie bardzo zaszczytnych n. p. cham, złodziej itp. drwi z chłopa mieszczanin, nie widząc swojej ciemnoty i zacofania; inteligentnik nazwie go znów prostakiem, ciemną masą, a w irytacyi to się od p. urzędnika dostanie chłopu i durniu, bydlę itp. Ale znów i chłop ma w zanadrzu dosyć przezwisk, którymi pięknem za nadobne nie zaniedbuje się odpłacić. I u niego surdutowiec jest ciarachem, pasibrzuchem, dziadem, darmozjadem itp. Do dawnych przezwisk, które miały cechy więcej stanowe, jak cham, ciarach, lub obyczajowe, przybyły obecnie polityczne, jak socyalista, ludowiec, stańczyk itd., które są skróceniem programów tych stronnictw, no i wyrazem opinii ujemnej o obyczajności zwolenników. Że te nazwy nie są dowodem wielkiej miłości bliźniego, to każdy rozumie, że za tymi słowami jest gotowość do czynów miłości bliźniego pozbawionych, to także rzecz jasna. I gdyby tylko nie energia i siła władzy, słowa wnetby przyniosły krwawe owoce czynów. Prawdą jest, że dziś zawiść stanowa, społeczna głębokie zapuszcza korzenie i Bóg wie, czy z czasem krwawych nie przyniesie owoców, jakich świat dawno nie widział.

Co jest przyczyną tej stanowej nienawiści?

Jest powodów i przyczyn legion, czyli nie jedna, ale dużo. Nie można we wszystkiem widzieć tylko skażonej natury ludzkiej, ale trzeba sprawiedliwie wykryć złą wolę, samolubstwo brudne, pychę itp. chwasty serca ludzkiego. Można owszem powiedzieć, że z natury swojej jest człowiek miłośnikiem ludzi, zwolennikiem ładu i porządku — inaczej Pan Bóg by się od człowieka tych cnót nie domagał.

Widzimy, że człowiek szczęśliwym się czuje, gdy ma co miłować i szanować. Szczęliwym się czuje syn, gdy ma cnotliwego i sławnego ojca; szczęśliwy również żołnierz pod wielkim wodzem i rad życie daje, że może pod jego rozkazami służyć!

Czytałem raz takie zdanie: Gdybyśmy mogli żyć w obliczu archaniołów, bylibyśmy szczęśliwsi, niżeli gdy

żyjemy w obliczu ludzi. Lecz, gdybyśmy mogli żyć jeno w towarzystwie podziwienia godnych rycerzy i pięknych dam, to im byliby oni szlachetniejsi i doskonalsi, tem czulibyśmy się szczęśliwsi. Przeciwnie zaś, gdyby nas skazano na życie wśród kalek, bezrozumnych, pokoszlawionych, niemych i złośliwych, nie czulibyśmy się szczęśliwi, choćbyśmy byli wyżsi nad nich!

Jeśli dziś ludziom ze sobą źle, jeśli się nie szanują, pogardzają sobą, znak to, że dużo jest kalek moralnych, dużo złej woli, brak rozumu.

Czem wyższe stany, uczeni, urzędnicy, wreszcie panowie szlachta, obszarnicy ściągają na siebie nienawiść np. ludu wiejskiego. Wszak lud wiejski wie dobrze, że inteligencya jest potrzebną; wszak chłopi to powinni rozumieć i rozumieją, że im więcej uczonych ludzi w kraju, tem musi być lepiej. I niema tak głupiego, coby nie uznawał zbawiennej potrzeby lekarzy, sędziów, nauczycieli, inżynierów, coby w tem ciele narodowem nie widział potrzeby prawie wszystkich urządzeń i zaprowadzeń. A przecież zaufanie do tych stanów jest u ludu dość małe, — dużo lekceważenia, dużo obawy.

Co jest tego przyczyną — pytam raz jeszcze? Wiem, że prawda może kogoś ukłuć, — jednak nie waham się jej wypowiedzieć. Bo ukłucie, choć boli, ale może być czasem konieczne...

U nas między lud wiejski a szlachtę rzucił nienawiść rząd. Rząd chciał szlachtę pozyskać dla siebie, ale gdy widział, że ona się nie wyrzeba nadziei wolności, chciał ją zniszczyć, a że była za liczna, a rząd ówczesny za słaby, chwycono się zasady: rozdwajaj a panuj. — I rozdwajano przez lat 80, aż w pewnym roku pożądane zebrano owoce. Od tego czasu powiększyło się rozdwojenie, powrócenie do braterskich stosunków stało się czynem heroicznym i to z obydwóch stron.

Po nadaniu konstytucyi, której znaczenia lud nie pojmował, wzięła w swe ręce mandaty poselskie szlachta i przy jej współudziale ukuto setnie praw przejętych obojętnością religijną, liberalno-masońskich. Na to przyszli agitatorowie, przypomnieli dawne rzeczywiste krzywdy, wskazali na nowe stosunki i wnet wywołali hasło: precz z obszarnikiem, zdala od szlachcica, a zawtórowało mu inne hasło: zdala od plebanii, i wnetby było poszło i owo, co się u Niemcow szerzy: Precz z Rzymem. — Ale hasło się nie przyjmie, gdy nie ma gruntu uprawionego. I owe hasło zdala od plebanii, choć z gazet ludowców i socyalistów nie schodzi, pożądanego echa nie znajduje.

Zaś hasło: precz ze szlachtą, precz z obszarnikami, które się rozlega wśród walki o mandaty poselskie, znalazło i znajduje odgłos, bo często niestety jest uprawnione.

I przy wyborach wola ludu bywa lekceważona i często zwycięża nie ten, kto lepszy, ale ten, kto mocniejszy.

* * *

Powiedział pewien młodzieniec takie zdanie: „Mnie nie zachwyca u człowieka ani bogactwo, ani urząd, ani tytuł, nie imponuje mi zdolność, ani uczoność — cenię tylko cnotę i charakter człowieka. To mi imponuje“.

Czyż liberalne, zbrodnicze brednie francuskich wolnomularzy, mogły wyrobić charaktery u naszej szlachty, czyż nie wystudziły dawnej religijności? a o moralności, czyż można było i mówić?

Gdy się do tego dołączy nadużywanie praw, okrutne obchodzenie się z poddanymi, pragnienie przywilejów i ulg wyłącznie dla siebie, z chęcią uciskania poddanego, — to nie dziwić się katastrofie.

I dziś szlachcic ma za równego sobie jedynie herbowego. Praca, zasługa, cnota według jego zacofanych poglądów nie jest szlachectwem. Sama nazwa mieszkania

Z dawnych dziejów naszych wiosek.

(Ciąg dalszy).

Rok 1336.

Lat temu blisko 600 — królem jest: *Kazimierz*, zwany potem »królem chłopów« — panią ziemi sandeckiej jest *Jadwiga* wdowa po śp. królu Władysławie Łokietku, — czasy inne: »*kmieć, pan i dziedzic*«, jeszcze mogą być w jednej osobie — wsie *Gródek, Przedanica, Glinik* (dziś tylko przysiołek) są w rękach takiego »kmiecia pana dziedzica« — wsie przenoszone są z prawa »*polskiego*« na prawo »*niemieckie*« (magdeburskie) jako dowód łaski i pomnożenia dobra powszechnego — wsie otrzymują przez to szeroki *samorząd:* »wszelaką władzę sądzenia«, na podobieństwo miast — prawo *gromadzkie.*

Oto dokument:

W Imię Pańskie amen.

Ponieważ sprawy, które się docześnie między ludźmi prowadzą, jeśli nie będą wiarogodnem świadectwem i jawnem pismem stwierdzone, z biegiem czasu idą w niepamięć, przeto My Jadwiga (z Bożej łaski królowa Polski i pani sandecka, wdowa po świętej pamięci Najjaśniejszym panu Władysławie, niegdyś królu polskim), oznajmiamy wszystkim, teraźniejszym i przyszłym, komu wiedzieć to będzie należało, że dla poprawy powszechnego dobra w ziemi naszej sandeckiej, — za wolą i zgodą kochanego syna naszego, najjaśniejszego Pana Kazimierza, z Bożej łaski króla polskiego, — daliśmy i udzieliliśmy wiernemu naszemu *kmieciowi panu* Dziedkowi dziedzicowi z Dziedczyc, podkoniuszemu krakowskiemu,

obszarnika „dwór“, jest dużo mówiąca i przypomina dwór panujący.

Dalszą przyczyną niechęci stanów niższych jest niezawodnie nieznajomość zakresu swoich praw i wdzieranie się w prawa podwładnych, gwałcenie tych praw świadomie, nadużywanie swojego stanowiska, uczynienie go źródłem zysku i wpływów ubocznych, protekcyi itd.

Ale przypatrzmy się i z innej strony przyczynom tych niepożądanych stosunków.

Przyczyną niechęci u ludu do innych stanów jest brak wykształcenia, ciemnota, nieporadność, samolubstwo. Chłop nie zna obowiązków innych stanów, a w swej ciasnej głowie pojmuje, że on tylko pracuje, a inni nic nie robią, a on musi na innych robić; zaś korzyści, jakie na niego od innych stanów spływają nie pojmuje, — zaś fałszywi przyjaciele od dobrych stron oczy jego ciągle odwracają, a wskazują na złe, na braki, i tak go bałamucą. — Chłop się pyta, co też ci ludzie w miastach robią? Zdaje się mu, że mają piękne mieszkania, zabawiają się grą itp. i tak sobie wygodnie bez trosk żyją. Nie zastanawia się nad tem, z czego tam ludzie żyją.

W innych nienawiść budzą złe nałogi. Pijak, leniwiec, gdy swoje zmarnuje, a pracować nie chce, to z zawiścią patrzy na cudze, radby to posiąść tanim kosztem, aby sobie dogodzić.

A dziś to już piekło wypuściło całe sfory naganiaczy bez miłości, wiary i uczciwości i ci grają na tych namiętnościach ludzkich, sieją nienawiść wzajemną, aby zebrać burze. Dziś tę rolę podjudzania przyjęli na siebie żydzi i ich płatni naganiacze.

Ogólniejszą zaś wspólną przyczyną jest fakt, że rozumni jednego stanu, jednej klasy, ustawicznie widzą tylko złych i nierozsądnych drugiej, zaś dobrych widzieć nie chcą. Ale o tem potem. *Radykał.*

„Oświata dla ludu i przez lud“.

Pod zaborem pruskim wychodzi „Gazeta Grudziądzka“, w tym roku i w tym duchu założona, jak i *Związek chłopski.* Podajemy naszym Czytelnikom do wiadomości o rozwoju tej gazety, i jaki to tamtejszy lud jest dziarski i dzielny w rozwoju i utrzymaniu własnego pisma, i jaka to tam jest jedność ludu wiejskiego kalicko-polskiego.

* * *

Nie dawne to czasy, kiedy rozmaici ludzie mawiali, że to hasło u góry jest głupstwem, że **to przecież nie podobna, aby lud sam mógł pracować nad krzewieniem oświaty wśród siebie,** a jednakże rozwój „Gazety Grudziądzkiej“ jest dowodem, że **lud polski umie i chce** pracować i w zdumiewający sposob pracuje nad krzewieniem oświaty wśród siebie.

Otóż wedle **notaryalnego** poświadczenia z dnia 12. kwietnia wynosiła **liczba abonentów** „Gazety Grudziądzkiej“ w I kwartale r. 1902 ogółem **38.397** (nakład ogólny zaś wynosił 40 i kilka tysięcy). W $7\frac{1}{2}$ roku zdobyła sobie „Gazeta Grudziądzka“ więc liczbę abonentów, o jakiej dotąd żadne pismo polskie, czy to pod zaborem pruskim, czy też pod zaborem austryackim lub rosyjskim ani nawet nie marzyło. Warto jednakże przypatrzeć się, jak się „Gazeta Grudziądzka“ od chwili swego założenia rozwijała. 1. października r. 1894 ujrzała „Gazeta Grudziądzka“ światło dzienne i rozeszła się **pierwszego dnia w 556** egzemplarzy.

---

prawo niemieckie nad dziedzictwami jego, uprawnymi i nieuprawnymi, które pospolicie zowią *Gródek, Glinik, Przedanica,* w ziemi sandeckiej położonymi, przenosząc te wsie z *prawa polskiego* na *prawo niemieckie, magdeburskie,* aby mieszkańcy wymienionych wsi używali pełnego prawa magdeburskiego: *wyjmując mieszkańców owych z pod wszelakich sądów wojewodów, kasztelanów, sędziów ziemskich i podsędków,* oraz z pod kasztelana sandeckiego. Więc nie mają być pozywani przed żaden inny sąd, ani odpowiadać nie są obowiązani, kmiecie, albo jeden kmieć z nich, albo sołtys ich, tylko gdyby listem naszą pieczęcią opatrzonym, przed Naszą obecność prawnie byli pozwani do sądu, — lecz nawet przed sądem naszego dworu swojem prawem niemieckiem mają być sądzeni.

Dajemy też owym wsiom wszelką władzę sądzenia i rozstrzygania wszystkich spraw najmniejszych i największych.

Aby zaś wymienione wsie lepiej i łatwiej mogły być osądzone, dajemy w tych wsiach starym rolom i uprawnym dwunastu lat wolność od wszystkich powinności, jakąkolwiekby nazwą były mianowane...

Dano roku pańskiego 1336.

W obec świadków (Podpisy).

Jako z onego dokumentu widzimy, słusznie zapytać: czyśmy w rządach na wsi daleko poszli naprzód w ciągu minionych 600 lat?

Cofnęliśmy się pono.

Posiew wielkich królów — zmarniał. A jakim sposobem zmarniał — to są dzieje sześciuset lat. Jak zaś go naprawić — to obowiązek polityki dni dzisiejszych. Obowiązek nasz!

Na końcu IV kwartału roku			1894	było abonentów		900
„	„ I	„	„ 1895	„	„	1.190
„	„ „	„	„ 1896	„	„	2.570
„	„ „	„	„ 1897	„	„	3.488
„	„ „	„	„ 1898	„	„	4.714
„	„ „	„	„ 1899	„	„	6.916
„	„ „	„	„ 1900	„	„	13.217
„	„ „	„	„ 1901	„	„	24.312
„	„ „	„	„ 1902	„	„	38.397

W bieżącym kwartale wynosi liczba abonentów coprawda tylko 33 tysiące i kilkaset, bo parę tysięcy ospalców się zawsze znajdzie, którym się zdaje, że latem nie mają czasu do czytania.

Niejeden zapyta się wobec takiego, **jak na nasze stosunki polskie,** nadzwyczajnego rozwoju, kto właściwie jest sprawcą tego rozwoju? A na to my z ręką na sercu powiedzieć możemy: **Z woli Bożej — lud polski i tylko lud polski.**

Ogromne pragnienie oświaty opanowało dzisiaj nasz kochany lud polski, ponieważ zrozumiał, że tej oświaty mu bardzo a bardzo potrzeba, jeżeli ma pozostać katolickim i polskim, to też lud nasz rwie się formalnie do czytania gazet. Ale nie dość na tem, każdy człowiek z ludu, który choćby rok jeden czytał „Gazetę Grudziądzką“, zaraz zrozumie, że to nie dość, iż on czyta, ale że obowiązkiem jego jest postarać się o to, żeby i jego sąsiad, jego znajomy, który dotąd jeszcze nie czytał żadnej gazety, zapisał sobie „Gazetę Grudziądzką“. On rozumie, że jeżeli wszyscy jak jeden mąż będziemy mieli gazetę polską w garści i dla tego stara się budzić brata jeszcze ciemnego i śpiącego do oświaty narodowej. W ten zatem sposób zwolna **stają się wszyscy abonenci** „Gazety Grudziądzkiej“ **równocześnie najzagorzalszymi agitatorami** za jej rozpowszechnieniem i gorącymi pracownikami około dzieła krzewienia oświaty polskiej, opartej na fundamencie Wiary św., wśród ciemnej jeszcze braci.

Rozmaitości.

Zmiana lokalu Redakcyi „Związku chłopskiego“ nastąpiła z dniem 1. czerwca b. r. na ulicę Matejki l. 114.

Od Wydawnictwa do Szan. Czytelników! Przepraszamy Szan. Czytelników, że na 1-go czerwca gazety nie wydaliśmy i oświadczamy, że nie z naszej winy lub z braku materyału i czasu, ale z braku funduszów na druk i marki. Przykrem to jest ta przerwa nie tylko dla Szan. Czytelników, ktorzy z góry prenumeratę zapłacili, ale i dla nas przykrem jest, że tylu pozostaje opieszałych z nadsyłaniem zaległej prenumeraty, — ale zachęceni zostaliśmy licznemi korespondencyami z różnych okolic kraju i prawie ze wszystkich stanów, abyśmy dalej gazetę wydawali, jako jedyne pismo chłopskie i katolickie.

Przytaczamy parę oświadczeń z nadesłanych listów:

Pismo wydajcie dalej. Ono nie powinno upaść i nie śmie żadną miarą, bo jest potrzebne — mojem zdaniem. Zdaje mi się, że ja najdłużej zalegam z prenumeratą, więc na razie choć tyle posyłam 3 korony, a za tydzień więcej poślę. P. Redaktorowi pozdrowienie.

Ks. Goszeński.

Oświadczenie p. Wójta z Podegrodzia:

Żadną miarą nie możemy do tego dopuścić, aby Związek chłopski miał upaść, byłby to największy wstyd i hańba dla nas chłopów, że nie potrafimy utrzymać własnego pisma, to być nie może, abyśmy my chłopi i katolicy dali się ze siebie wyśmiewać, tym bezbogom żydom i socyalistom! Proszę dalej pismo wydawać i daję na ten cel 20 koron, a jestem pewny, że nasi dobrzy ludzie i Czytelnicy przyjdą nam z pomocą i spłacą swe zaległości. Tylko śmiało i otwarcie, a Pan Bóg i dobrzy ludzie nam dopomogą. *J. Maciuszek.*

Dalej gmina Klęczany nadesłała 4 korony, gmina Rytro 4 korony. — Zaś zaległości nadesłali: Józef Stach 8 koron, Jan Korcel 12 kor., Stanisław Ochlust 8 kor., Ks. St. G. 8 koron, W. Tęczar 8 koron, Ks. Jakób W. 6 kor. 40 hal., Józef Kadłuczka 6 koron.

Otóż tylu licznemi życzeniami i życzliwością jesteśmy zachęceni i dlatego pismo nasze dalej wszystkim Czytelnikom reguralnie wysyłać będziemy, tylko prosimy o dalsze nadsyłanie zaległej prenumeraty. A tym bezbogom surdutowym, którzy nam najwięcej szkodzą, jeszcze nieraz dobrze kurtki wytrzepiemy. Tylko Chłopy razem i śmiało, a Bóg nam pomoże!

Kogo wybierać do Rad powiatowych? Kto jest dobrym gospodarzem, pracowitym, oszczędnym, rozumnym we własnem gospodarstwie, a nie chciwym wyzyskiwaczem, i kto jest moralnym, kto szanuje i spełnia obowiązki swej religii — taki będzie sumiennie spełniał i obowiązki członka Rady powiatowej, i bronił będzie w Radzie interesów tej kuryi i ludności, z której został wybranym. Dalej wybierać się powinno ludzi na członków Rady powiatowej ze wszystkich stron powiatu tak, aby każda strona miała swego przedstawiciela w Radzie powiatowej, *i to bez różnicy stroju*, byle był człowiek sumienny i z nieugiętym charakterem, a broniący najbardziej upośledzonych, pogardzanych i nienawidzonych chłopów — przez gryzipiórków. Mają już dosyć doświadczenia gminy i pojedynczy ludzie, jak taki gryzipiórko pogardza i dokucza ludności wiejskiej, a przeważnie ani członkowie, ani prezes Rady powiatowej o tem nie wie.

Nie wybierajcie ani na wójtów, ani na członków Rad powiatowych ludzi niemoralnych, pijaków; ludzi, którzy się dobijają o te godności dla osobistego zysku, a nie podniesienia gminy lub powiatu; ludzi, którzy burzą i wichrzą lud w gminie i powiecie, aby tylko przez swoje krzyki i

przewroty mogli swoje kieszenie napełniać; ludzi, którzy się wam umizgają, aby potem skórę z was złupić mogli; ludzi, którzy nie szanują prawdziwie swej religii i nie spełniają jej obowiązków; ludzi, którzy szkodzą i pogardzają chłopem, a podlizują się gryzipiórkom dla osobistego zysku; nie wybierajcie takich ludzi, którzy się nie trzymają solidarnie jedności i zdrowego rozumu chłopskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pamięci drogiej córeczki.

Urodzonej 8. października 1890, a zmarłej 18. kwietnia 1902 r.

Kochana Julciu! coś jak piękny kwiatek
Wykwitła była w pośród ziemskich dziatek,
I jak anioł żyłaś w ludzkiem ciele —
Czas bardzo krótki i latek niewiele;
Dwanaście latek i te sześć miesięcy,
Dni tylko dziesięć po nadto nic więcej.
Tyś przez te lata mą pociechą była,
Nigdy postępkiem swem mnie nie zasmuciła;
Jakożeś ładnie uczyła się w szkole,
Koiłaś zawsze me smutki i bole.
Dzisiaj, ach! dzisiaj, próżno szukam ciebie,
Niema Cię nigdzie — Tyś u Boga w niebie:
Mnieś zostawiła w smutku i żałości,
Kto mnie pocieszy w tej mojej ciężkości:
Siostra ułomna, a matka w obłędzie,
Kto mnie w strapieniu mem pocieszał będzie?
Lecz stało się to z Bożego zrządzenia,
Byś światowego unikła skażenia.
W końcu żywota wycierpiałaś wiele:
Gorączkę srogą i nieznośne bole,
Po odrze ciężka słabość owładnęła,
A śmierć tak wcześnie życia pozbawiła.
Z pociechą przybył Jezus w Sakramencie,
Wzmocnił Twą duszę w ostatnim momencie,
Któregoś w chwili ostatniej pragnęła,
Jegoś na Krzyżu do ust przycisnęła,
W ostatniem tchnieniu „O Jezus!“ wołała,
Z tem tchnieniem dusza Twoja uleciała
Do Tego, Który te ziemskie cierpienia
Przemieni w radość Swojego widzenia,
Po krótkiem życiu tu i nędznego znoju
Będziesz zażywać wiecznego spokoju!
Śpij mi więc Dziecię, aż na głos Anioła
Bóg Cię do szczęścia wiecznego powoła,
Gdzie po cierpieniach, jak nadzieję mamy
W wiecznem się szczęściu wspólnie oglądamy!

Fr. Magryś

Ogłoszenie. W czasie od 14. do 24. lipca 1902 r. odbędzie się w myśl uchwały Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 20. maja 1902, L. 34345

w Krakowie

VI. Praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek (syst. Reiffeisena).

Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci, przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu.

Z jednej Spółki mogą być przedstawieni *dwaj* kandydaci. lecz należy w takim razie nadmienić, któremu z dwóch ma być danem pierwszeństwo. Zarazem nadmienia się, że *nauczyciele ludowi* jako też kandydaci o zbliżonym poziomie wykształcenia ogólnego *będą mieli pierwszeństwo w przyjęciu* na ten kurs naukowy. Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć:

1) metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny każdego kandydata i

2) własnoręcznie napisane i podpisane oświadczenie każdego kandydata, że w razie przyjęcia na kurs gotów jest przybyć i stosować do obowiązującego w czasie nauki regulaminu. Kandydaci niezamożni *mogą uzyskać stypendya* (zasiłki) od Wys. Wydziału krajowego *po 50 koron,* o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nadto Biuro Patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znacznie od Krakowa oddalonych o zniżenie ceny jazdy kolejowej. Wreszcie poczyni także Biuro Patronatu ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia przyjętych na kurs kandydatów.

Nieostemplowane podania należy wnosić do Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie najpóźniej do dnia 20. czerwca 1902 r.

Lwów, dnia 28. maja 1902 r.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczęd i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Z Wilna smutne dochodzą nas wieści, bo uciskanie polskości i prześladowanie katolickiego duchowieństwa przez rząd rosyjski zaostrzyło się znowu od czasu wygnania biskupa Zwierowicza. Gubernator wileńskii Wal pojechał do Petersburga ze skargą na księży polskich i żądał zesłania na wygnanie kilku gorliwszych kanoników i prałatów wileńskich, którzy nie chcą być powolnem narzędziem w ręku moskiewskiego rządu. Atoli chłopskie rozruchy i studenckie w kilku guberniach zaniepokoiły rząd, który boi się dalszem wypędzaniem księży drażnić bardziej ludność. W samym Wilnie wszczęły się zaburzenia, a uwagę rządu zajęły teraz wybryki żydów i socyalistów, którzy urządzili pochód demonstracyjny po mieście z czerwonymi sztandarami i śpiewali pieśni rewolucyjne. Na rozkaz gubernatora Kozacy rozpędzali pochód, tratując końmi wszystkich, którzy nie zdołali umknąć na bok. Czterech żydów z czerwonemi płachtami zostało zabitych, a mnóstwo pokaleczonych. Aresztowano kilkuset i zapędzono do więzienia. Na drugi dzień odbyła się straszna egzekucya. Wszystkich aresztowanych obnażono i bito rózgami na dworcu aż do omdlenia; wielu z tych wyzionęło ducha pod nahajkami kozackiemi. To okrucieństwo gubernatora rozjątrzyło jeszcze bardziej żydów i postanowili zgładzić go ze świata. W parę dni potem otrzymał on pakiet, w którym była trumna z napisem „dla Wala“, a gdy wieczorem wracał z cyrku w powozie, jakiś żydek strzelił do niego trzy razy i zranił go w nogę i w rękę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.